

Dorobek, Franciszek

Czas niszczenia i czas budowania

Notatki Płockie 15/1-55, 3-7

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Czas niszczenia i czas budowania

Życie jednego pokolenia odmierzyło czas rozwoju socjalistycznego Płocka. 25 lat temu w styczniowy dzień miasto odzyskało wolność. Rodziła się ta wolność w dymach palonych domostw, we krwi mordowanych ludzi, szła w parabolach armatnich pocisków.

Nim w sobotnie południe 20 stycznia w radziwskie opłotki weszły oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, a rankiem 21 stycznia Wojska I Frontu Białoruskiego wkroczyły do miasta, w kilka dni poprzedzających te fakty, rozegrały się w Płocku tragiczne losy ludzi.

Już w poniedziałek 15 stycznia 1945 roku dało się wyraźnie odczuć zdenerwowanie wśród Niemców. Komunikaty OKW (Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych) donosiły o zażartych walkach na wszystkich odcinkach frontu. Wymieniały niedalekie miejscowości. We wtorek i środę tegoż samego tygodnia ewakuowano wojskowy szpital z Płońska. Rannych układano w gmachu sądu, w salach obecnej szkoły podstawowej nr 2, oraz w Liceum Małachowskiego. Nie na długo. W czwartek i piątek sznury wozów sanitarnych wywoziły już rannych z Płocka. Wszystkie szosy prowadzące do miasta zapchane były ciżbą niemieckiej ludności zmieszanej z taborami wojskowymi, luźnymi grupami żołnierzy, którzy oderwali się od nieprzyjaciela i na własną rękę szukali wybawienia od niechybnej śmierci. Żaloszny widok przedstawiała ta armia, której rozkazano budować 1000-letnią Rzeszę...

A oto inny obrazek z tamtych dni. Przestraszony oficer Wehrmachtu, zresztą student III roku prawa na Uniwersytecie w Monachium, prosił o filiżankę kawy. Zaindagowany przez Polaków, do których wszedł, o los i rozstrzygnięcie wojny, machnął nerwowo ręką, dodając — to się musi dla Niemiec skończyć katastrofą. Zapytany dalej — od kiedy nabrał tego rodzaju przekonania, ze smutkiem stwierdził — cóż znaczy świadomość globalnej tragedii u jednego człowieka, nie jest on w stanie jej się przeciwstawić. Potem wstał szybko i podziękował, obawając się dalszych pytań.

Do innego polskiego mieszkania weszła grupa żołnierzy, którzy bez wytchnienia uciekali z nad jeziora górskiego, gdzie samotny radziecki czołg wdarł się w kolumnę umykającego Wehrmachtu. Był to czwartek 18 stycznia 1945 roku. „Hitlerowscy rycerze” dość szybko doszli do siebie. Mimo wewnętrznego przerażenia, które trudno było ukryć, butnie

żądali gorącej wody i przepowiadali niemieckie zwycięstwo.

Ogólny chaos pogłębiała jeszcze bardziej żywiołowa ucieczka cywilnej ludności niemieckiej oraz ewakuacja urzędów. Do końca tylko pozornie nie traciło głowy Gestapo, które w tych krytycznych dniach wykazywało bezwzględność, wzmacniając w patrolowaniu miasta policję porządkową.

W czwartek wieczorem nastąpiła w Płocku awaria w oświetleniu. Dzięki niej z dworca kolejowego udało się kilkunastu co odważniejszym więźniom uciec z transportu. Była to zresztą jedna z ostatnich już grup, którą koleją kierowano do Olsztyna. Stopniowa ewakuacja płockich więźniów rozpoczęła się w początkach stycznia. 19 stycznia rozegrał się los 202 więźniów.

Opodal miasta w lasach brwileńskich, obok miejsca poprzedniej zbrodni dokonanej kilka lat wstecz, kiedy to wystrzelano pensjonariuszy Domu Starców, hitlerowcy przywieźli dużą grupę Polaków więzionych w Płocku. Z dużej liczby więźniów wysegregowano najgroźniejszych, którym sądzony był straceńczy rów. Dla pozorów, dla zawołowania zbrodniczych intencji, na oczach innych więźniów, zaopatrzono grupę nieszczęśników sowicie. Dano im część kostki margaryny, chleb i pasztetową kiszkę. Jak na stosunki więzienne bardzo obfity posiłek. Przekonani byli o dalekim transporcie. Nie przeczuwali perfidnej zasadzki, która kosztowała życie w pobliskim lesie. 202 więźniów wystrzelano i zagrzebano we wspólnym rowie.

Gdy mroźną ciszę brwileńskiego lasu przerywały salwy egzekucyjne, a zamarznęta ziemia sypana bryłami tłumiła jęki, ulicami miasta, szosą dobrzyńską płynęła fala hitlerowskiego żołnierstwa, uciekali ze zrabowanym dobytkiem cywilni Niemcy. Patrole oficerów Gestapo ze złowieszczymi błyskami w oczach, z pistoletami gotowymi do strzału, łapały ludzi na ulicach, wyciągały z domów i pędziły na dworzec kolejowy do załadunku zrabowanego mienia.

W opróżnionym z dokumentów zbrodni gmachu Gestapo przygotowano nową potworność. W piątek 19 stycznia 1945 roku schodził z maszyny rotacyjnej ostatni numer hitlerowskiego dziennika „Südostpreussische Tageszeitung”, którego chłopcy gazetowi nie mieli już komu doręczyć. Niemcy bowiem byli już na szlaku ucieczki. Pracujących maszynistów-Polaków,

zgnębiony strachem, Niemiec — Rubel często wał papierosami. Czyż w swej naiwności myślał o „fajce pokoju”, albo o cieniu życzliwości dla siebie?

W godzinach przedpołudniowych nad miastem pojawiły się radzieckie samoloty, zrzucające bomby. Traffiono w nawierzchnię mostu, w kilku miejscach uszkodzono jezdnię. Gestapo korzystając z nadarżającej się okazji, wpędza 79 Polaków do domu opuszczonego przez gestapowskie rodziny przy ul. Sienkiewicza 28, strzela do powiązanych drutem ludzi i podpala budynek. Był to akt zbrodni ostatni, dokonany na grupie więźniów i kilku osobach złapanych w mieście, których nie zdołano powiązać drutem, ale tak nagle, wprost z ulicy wepchnięto do płonącego domu, strzelając w potylicę. Zbrodnia szybko się ujawniła, bo już 21 stycznia 1945 roku w obecności jednej z ofiar (udało się jej wydostać z płonącego domu), spisano protokół, który podpisał oficer radziecki oraz obecni na miejscu obywatele miasta. Jak się później okazało z piekła przy ul. Sienkiewicza uratowały się 2 osoby.

19 stycznia za murem cmentarnym w Radziwiu, opodał miejsca, gdzie łamanym szeregiem legli polscy piechurzy we wrześniu 1939 roku, niemiecki major Wehrmachtu rozmieszczał działa. Chciał bronić dostępu do miasta od strony południowej. W nocy z piątku na sobotę baterie zostały zwinięte. 20 stycznia 1945 roku na ul. Kolejowej znajdował się niewielki oddział Wehrmachtu, którym dowodził młodziutki oficer. Na tle bezchmurnego nieba ukazał się hitlerowski myśliwiec, przelatując nisko w stronę Warszawy.

W wysłonecznione, mroźne południe do Radziwia weszły patrole wojsk radzieckich. Od rana w płomieniach stał kościół, przemieniony na magazyn wojskowy, skąd uciekał jedyny hitlerowski wartownik. Nie ukończył zadania do końca. Nie dopilnował spalania się budowli i jej wartości. Oddziałek hitlerowskiego wojska nie oddając strzału wpadł na most, uciekając na prawy brzeg. Nie wszyscy uszli z życiem. Potężne wybuchy zniszczyły oba mosty. Część oddziałku znalazła śmierć od własnych współtowarzyszy broni. Leżeli zamarznęci długo pod zgrubiałym lodem razem z powyginanym żelazem mostowych przęsł.

Przed wieczorem do Radziwia weszły oddziały Ludowego Wojska Polskiego wraz z taboarami wojsk radzieckich. Kilkanaście godzin trwała wymiana strzałów między lewym, a prawym brzegiem Wisły. Uciekający z Płocka hitlerowcy zniszczyli budynki koszarowe 4 PSK, dworzec kolejowy i podpalili magazyny na dworcu autobusowym. Nad ranem 21 stycznia 1945 roku ostatni żołnierze hitlerowscy opuszczali Płock.

Odchodził czas — ponury jak milczenie, w którym miłość była bez siły, a śmierć bez majestatu. Na wieży płockiego ratusza białoczerwienią zakwitła polska flaga...

Z chwilą wyzwolenia rządu w mieście objęła władza ludowa wyłoniona jeszcze podczas okupacji z działaczy PPR i PPS. 23 stycznia, a więc dosłownie w dwa dni po ucieczce Niemców, odbyło się pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w obecności Komendanta Wojennego majora Cyganowa. Temu pierwszemu posiedzeniu przewodniczył Franciszek Kozłowski, pełniący funkcję prezydenta miasta, sekretarzem obrad był Stefan Pernej.

W kilka dni po wyzwoleniu przybyli do miasta Pełnomocnicy Rządu Tymczasowego, których zadaniem było uruchomienie przedsiębiorstw i zakładów.

W pierwszych styczniowych dniach Płock wyglądał opłakanie. Straszły kikuty wypalonych budynków koszarowych, stacji PKP i autobusowej, powybijane szyby w domach mieszkalnych, lokalach handlowych, urzędach i instytucjach. Place i ciągi spacerowe zryte były rowami strzeleckimi i przeciwlotniczymi, w których leżały zmarznięte zwłoki poległych żołnierzy niemieckich, odstrasżające swoim wyglądem. Brak światła elektrycznego w mieszkaniach i na ulicach dawał się we znaki. Z zakładów użyteczności publicznej funkcjonowały jedynie wodociągi i szpital. Handel zamarł zupełnie. Jedyna w mieście piekarnia zaopatrywała ludność w pieczywo. Zdawało się, że sił nie starczy na dźwignięcie miasta i wrzęgnięcie go w rytm normalnego życia i pracy. Brak środka obiegowego, jakim są pieniądze, potęgował jeszcze ogólną dezorganizację. Po zamarznętej rzece, zaśnieżonymi ulicami miasta przewalały się tłumy ludzi, wracających do dawnych swoich mieszkań z pobliskich miejsc wygnania, czy ucieczki. Niezależnie od ogólnego chaosu zorganizowano Milicję Obywatelską.

Załogi przedsiębiorstw chroniły mienie i przystępowały do uruchomienia maszyn i urządzeń. Powstawały nieznane zupełnie w okresie międzywojennym w Płocku spółdzielnie pracy. Pierwsi w spółdzielnię zorganizowali się fryzjerzy, nazywając swoją placówkę Spółdzielnią Pracy Fryzjerów „Rozwój”, w kilka tygodni malarze i murarze powołali do życia Robotniczą Spółdzielnię Konserwacyjno-Remontową „Tęcza”, szewcy — Spółdzielnię pracy Szewców „Przyszłość”, a ogrodnicy i pszczelarze Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską „Witamina”. Ruszyła drukarnia, gdzie bez prądu elektrycznego drukarze siłami mięśni poruszali maszyny, by dać potrzebne druki organizującej się administracji i szkolnictwu.

Płockie Zakłady Przemysłowe, bo taką nazwę w 1945 r. miała Fabryka Maszyn Żniwnych dzięki ofiarności załogi rozpoczęły działalność. Spółdzielnia Spożywców „Zgoda” w szybkim tempie uruchomiła swoje placówki handlowe i produkcyjne. Spontanicznie wręcz żywiołowe podjęcie organizacyjnej i produkcyjno-usługowej pracy w mieście, bez oglądania się za za-

plata, którą w pierwszym okresie były jedynie produkty żywnościowe, stanowi najszlachetniejszy wybuch twórczego entuzjazmu robotników i inteligencji. Wśród gąszcza trudności, nieopisanego chaosu ten pierwszy okres twórczości na nowych podstawach życia gospodarczego i społecznego w sposób całkiem nieświadomiony, a jedynie wyczuły, czy przeczuły w dwudziestopięcioletniej historii miasta jest najbardziej uskrzydłym i upoetycznionym okresem.

W dniu 21 lutego 1945 roku odbyło się drugie posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Skład jej był daleko szerszy i liczniejszy. Na tymże posiedzeniu wybrano władze miejskie. Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej został Stefan Pernej, prezydentem miasta Płocka Franciszek Kozłowski, a wiceprezydentem — Kazimierz Churski. Od pierwszych dni wolności organizowano ruch polityczny i społeczny. Wyszli z podziemia PPR, PPS, SL i SD. W rozlicznych punktach miasta odbywały się wiece i spotkania polityczne. Wybierano komitety miejskie i powiatowe. Organizowano ruch związkowy, dokonując wyborów rad zakładowych. Młodzież garnała się w szeregi Związku Walki Młodych, OM TUR, „Wici” i harcerstwa. Cały ten zryw polityczny jednoczył się w całość ze zrywami organizatorsko-produkcyjnymi. Na wsi dzielono obszarncią ziemię. Ten dziejowy proces sprawiedliwości przerywany był seriami broni maszynowej band reakcyjnych podziemia. Wróg klasowy — wróg historycznych przemian ustrojowych — pragnął skrytą kulą zatrzymać proces rozwoju nowych stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych. Ale życie biegło wartko dalej...

W końcu stycznia 1945 roku otwarto szkołę podstawową nr 1 (w gmachu obecnego S. N.), 18 lutego Liceum im. marszałka St. Małachowskiego, 19 lutego szkołę podstawową nr 6 i tak dzień za dniem, tydzień za tygodniem powstawały szkoły podstawowe, średnie i zawodowe. Gwar dziecięcy znów szemrał wezbranym potokiem korytarzy szkolnych, ulic, placów i podwórzy. Siła życia przemówiła głosem młodych. Rosły potrzeby, w kasie miejskiej było jedynie 50.000 zł otrzymanych w formie dotacji od władz centralnych.

Któż jednak wtedy układał budżety miejskie, szkolne, rodzinne i osobiste? Bezinteresowna praca ofiarnych ludzi stanowiła skarb bezcenny. Może to dziś wydawać się niepojęte, ale tak było. Właśnie w tamtych miesiącach sprawdzał się w sposób absolutny twórczy romantyzm Polaków.

W marcu tętniło już w pełni życie w mieście. 3 marca rozpoczęło systematyczną działalność kino „Przedwiośnie”, wyświetlając przedwojenny film „Niezapomniana melodia” z dodatkiem „Polska w Gdańsku”. Biblioteki przyjmowały pierwszych czytelników. Wyplacano pobory w gotówce. Ruszyła spółdzielca, restauracja „Nasza Strzecha”. Prasę drukarską opuszczał organ P. P. R. „Jedność”, którego

pierwszy numer ukazał się 18 marca 1945 roku, a w kilka miesięcy później od 15 czerwca 1945 r. zaczęła się ukazywać równolegle druga gazeta „Robotnik Mazowiecki” wydawany przez P. P. S.

Ciekawostką może, ale jednak charakterystyczną dla tamtych dni, był fakt wypuszczenia przez kasę miejską monety zdawkowej w wartości 0,10, 0,50, 1 i 5 zł w formie bonów. Wydrukowała je na różnokolorowym papierze miejscowa drukarnia. Emisja płockiego pieniądza wynikała z konieczności. Narodowy Bank Polski wymieniając niemiecką walutę, wymieniał jedynie banknoty w wysokości 50, 100 i 500 zł. Ceny zaś na artykuły żywnościowe i inne kształtowały się w zupełnie innych relacjach. Brakowało przeto bilonu. Ułatwiający więc ludności i handlowi obrót, można było wymienić w kasie miejskiej banknoty 100 zł, czy 500 zł na bony, zastępujące bilon. Oczywiście obieg „płockiego pieniądza” nie trwał długo. Wyrównanie się cen na obszarze kraju zlikwidowało i ten potrzebny w pierwszym okresie „wynałazek”. Życie szybko się stabilizowało, mimo istnienia ostrej walki klasowej, walki o socjalistyczne treści i formy życia. Granice przedziałów klasowych rysowały się wówczas ostro, jeśli chodzi o realizację celów politycznych.

W tym to czasie rozpoczęto realizację programu teoretycznej i praktycznej edukacji socjalizmu. Socjalizmu — jako pojęcia filozofii i socjalizmu jako praktycznego działania. Uzbrajanie ideowe, poznawanie teoretycznych założeń marksizmu-leninizmu, przez licznych już aktywistów w Polskiej Partii Robotniczej, stało się koniecznością chwili, wobec silnej opozycji ideowej uprawianej przez P. S. L. i inne ośrodki wrogie komunizmowi. To działanie naraz w wielu kierunkach możliwym było przy pełnej ofiarności jednostek i całych grup społecznych w codziennej konfrontacji z polityczną i gospodarczą rzeczywistością tamtych lat. Ona właśnie zdecydowała o zwycięstwie nowego ustroju.

Na przełomie lat 1945/46 Miejska Rada Narodowa opracowywała pierwszy budżet, w którym na ogólną sumę 1.985.655 ówczesnych złotych strona dochodów własnych zamykała się jedynie kwotą 176.503 zł. Resztę miały stanowić dotacje.

Przed władzami miejskimi stało wiele zadań, mimo że miasto w zabudowie nie ucierpiało w czasie wojny. Przystąpiono do naprawy mostu drogowo-kolejowego, tworzenia nowych miejsc pracy dla mieszkańców, rozpoczęto roboty komunalne.

W końcu 1946 roku nastąpiła zmiana na stanowisku prezydenta miasta. Franciszek Kozłowski odszedł na stanowisko starosty powiatowego do Działdowa, a w to miejsce wybrano prezydentem Alfreda Giżyńskiego, który z dużymi sukcesami pełnił tę funkcję do roku 1950, a więc do chwili unifikacji władzy samorządowej i państwowej.

W atmosferze trudnej i żmudnej pracy politycznej, gospodarczej i społecznej kończył się okres tworzenia i umacniania władzy ludowej w Płocku.

W styczniu 1947 roku wybrano I Sejm i uchwalono pierwszy w Polsce socjalistyczny plan gospodarczy — plan 3-letni.

PŁOCK W LATACH WIELKICH NADZIEI

Na przestrzeni lat 1947—1960 dokonały się w kraju olbrzymie zmiany. Czas ten znaczący był faktami o podstawowym dla życia narodu znaczeniach. W styczniu 1947 r. wybrano Sejm Ustawodawczy, w grudniu 1948 nastąpiło zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego, w 1950 roku uchwalono plan 6-letni, rozpoczynając okres socjalistycznej industrializacji. Na podkrakowskich polach wyrosła Nowa Huta. Odbudowywano intensywnie Warszawę. 22 lipca 1952 roku Sejm uchwalił Konstytucję PRL, na 10-lecie PRL Lublin-miasto P. K. W. N. otrzymało pięknie odrestaurowaną „Starówkę”. Przypomnienie tych powszechnie znanych faktów wydaje się o tyle konieczne, gdyż właśnie one stworzyły realne podstawy dla rozwoju Płocka jako ośrodka nowoczesnego przemysłu, kultury i oświaty.

W latach pięćdziesiątych zarysowuje się całkiem realnie lokalizacja w naszym mieście przemysłu gumowego i gazowni. Z uwagi jednak na pewne przesunięcie w Planie 6-letnim inwestycje te do skutku nie dochodzą. Rozpoczyna się natomiast inwestowanie w funkcjonujący w mieście przemysł.

Podstawowej modernizacji i budowie poddano Fabrykę Maszyn Zniwnych — jeden z najstarszych przemysłów w Płocku, zbudowano Zakłady Stolarki Budowlanej, rozpoczęto inwestować w budowę nowoczesnego zakładu, jakim jest Przetwórnia Owocowo-Warzywna, powstały Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie, powiększono Zakłady Mięsne i szereg pomniejszych przedsiębiorstw. Zwiększała się w dość szybkim tempie ludność z 28 tys. w 1946 r. do ponad 44 tys. w 1960 r. Na skutek zainwestowania 830 mln. zł wzrosła ilość miejsc pracy i podniosło się zatrudnienie w gospodarce społecznej z 6640 w 1947 roku do ponad 16 tys. osób w 1960 r.

W ramach skromnych budżetów Miejskiej Rady Narodowej porządkowano miasto, budowano ulice, oświetlenie, zieleń, założono Ogród Zoologiczny, modernizowano wodociągi, zorganizowaną komunikację miejską. Rozpoczęto budowę osiedla Obrońców Stalingradu, założono spółdzielnię mieszkaniową. Rodziło się wiele inicjatyw, szukano dróg dla nadania rangi miastu, dróg dla jego rozwoju. W dniu 8 stycznia 1958 roku Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu przy współudziale Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Towarzystwa Naukowego Płockiego zwołał naradę gospodarczą na temat „Płock — wczoraj — dziś — jutro”. Zmobilizowano wszystkie społeczne siły

dla szukania środków i możliwości realizacji zamierzeń w zwielokrotnieniu inwestycji przemysłowych, komunalnych, oświaty i kultury w mieście. Jak wielkie zaangażowanie społeczne dla rozwojowych tendencji Płocka było w tym okresie, zaświadczyć może fakt wydania materiałów z dyskusji z tej konferencji w formie wydawnictwa. Konferencja ta określiła kierunek rozwoju, ale nie zaproponowała, bo zaproponować nie mogła, konkretnej gałęzi przemysłu, którą należałoby lokalizować. Wiele z postulatów konferencji się ostało i zostało zrealizowanych, niemniej na historyczny zakręt dziejów należało w Płocku jeszcze poczekać. Mimo tego „twórczego niepokoju” Płoczan o kształt miasta i jego znaczenia, wyrosłego zresztą z odwiecznych prawie ambicji, nie zdołano w szybkim czasie odrobić, czy naprawić pewnych dysproporcji. Potrzebna i konieczna była inwestycja na wielką skalę, którą na polach Białej Nowej rozpoczęto realizować w 1960 roku. W bezpośrednich latach poprzedzających budowę kombinatu petrochemicznego Płock był niezłe wyposażonym w inżynierię miejską ośrodkiem. Posiadał duże rezerwy siły roboczej. Gorzej kształtowała się sprawa szkolnictwa i służby zdrowia. Do 1960 roku zbudowano w Płocku 1 szkołę podstawową, 1 szkołę zawodową i rozbudowano Technikum Mechanizacji Rolnictwa i Liceum im. Wł. Jagiełły. Mimo wielokrotnych prób lokalizacji i budowy szpitala, zamierzenia przez długie lata nie udało się zrealizować. Zwiększono jedynie liczbę łóżek przez zbudowanie na terenie szpitalnym pawilonu-baraku, w którym do chwili obecnej znajduje się oddział wewnętrzny.

Miasto powiększyło swój obszar o 518 ha, włączając część terenów wsi Podolszyce, naturalnie ciężającej i łączącej się urbanistycznie z Płockiem.

Jednym z poważnych osiągnięć lat pięćdziesiątych było rozpoczęcie przez Towarzystwo Naukowe Płockie badań archeologicznych, historycznych, antropologicznych, językoznawczych i innych związanych ze 1000-leciem Państwa Polskiego i 1000-leciem Płocka. Do pracy naukowej przystąpiły instytucje naukowe PAN, oraz katedry uniwersyteckie.

Odrodziła się ale na bardzo krótki okres prsa płocka. Od 23 marca 1956 r. zaczęły wychodzić „Wiadomości Płockie”. Ukazało się 16 numerów do 1 maja 1957 r. Towarzystwo Naukowe Płockie rozpoczęło wydawanie z dniem 22 lipca 1956 r. kwartalnika „Notatki Płockie”, który wychodzi nieprzerwanie do chwili obecnej. Wiosną 1960 roku powołano dyrekcję w budowie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. W sali kina „Przedwiośnie” odbyło się spotkanie z ludnością. Zainteresowanie było nie notowane. Zarysowały się realne kształty wielkiego rozwoju Płocka.

Na pola Białej Nowej wkraczał nowoczesny przemysł. Poczęła się materializować wielka nadzieja miasta. Płock wchodził w nowy etap 1000-letnich swoich dziejów.

Przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy oraz stworzenie tam ośrodka przemysłowego z jednej strony, a z drugiej wykształcenie się zespołu Łodzi faktycznie na przeciąg blisko dwu wieków, przekreśliło możliwości awansu Płocka. Wczesnokapitalistyczna i późniejsza industrializacja minęła piękne płockie rogatki. Pozostały jedynie siedziby: władz wojewódzkich, które w 1918 roku przeniesiono do stolicy odrodzonego państwa, biskupstwa, władz sądowych, szkół i garnizonu wojskowego. Z latami działały w stopniu coraz słabszym, ekonomicznie nieopłacalne i wątpliwe, czynniki miastotwórcze. Miasto rozwijało się w wolniejszym tempie. Szybszy jedynie rytm dawał się wyczuwać po 1945 roku. Ta, zdawało się naturalna kolej losu, wytwarzała określone ambicje i tęsknoty. Marzeniem ogólnym, powszechnym było stworzenie z Płocka wielkiego ośrodka akademickiego i turystycznego. Okres powojenny skorygował nieco te tęsknoty. Dano priorytet przemysłowi. Lata planu 6-letniego i socjalistycznej industrializacji urealniły te tęsknoty, wytwarzały dość agresywny pęd ku przemysłowi. Rzecz zrozumiała — przybywało ludzi, a więc i potrzeba miejsc pracy.

W roku 1960 pęka czas historii. W piękne płockie rogatki wkracza nowoczesny przemysł. Na lekkich glebach Białej-Nowej wyrosła stalowa budowla rur i konstrukcji, do której płynie życiodajna ropa z dalekich stron Związku Radzieckiego. Płock wiąże się drogocenną przyjaźnią ropociągu z bratnimi krajami socjalistycznymi. Wyrastają nowe dzielnice miasta. Wyrastają ludzie, którzy swój los osobisty wiążą nierozdzielnie z tym wielkim przedsięwzięciem, wiążą z tą ziemią, wiążą z miastem, jego dziejami i jego przyszłością...

Zwiększa się obszar miasta o 2076 ha, włączając w swoje granice kombinat. Przybywa mieszkańców o zawrotną liczbę 26 tys., czyli o ludność poważnego powiatowego miasta.

Zatrudnienie w gospodarce społecznej (bez uczniów) wzrasta z 16.325 osób w 1960 r. do 37.076 osób na koniec 1969 r. I to wszystko dzieje się w okresie niespełna lat dziesięciu. W jednym tylko pięcioleciu (1961—1965) wybudowano 2,5 raza więcej izb mieszkalnych, niż w piętnastu latach poprzedzających fakt lokalizacji Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

Zbudowano i buduje się nowe dzielnice: Kolejalną, Dobrzyńską, spółdzielczą na Nowej i spółdzielczą nad Jarem Brzeźnica. Ciągłemu rozwojowi ulegają wszystkie dziedziny życia. Rozbudowie podlegają stare płockie przedsiębiorstwa: Fabryka Maszyn Żniwnych, Zakłady Mięsne i inne. Tworzy się wielki zespół przemysłowy, w którym równorzędne miejsce zajmuje nauka, oświata i kultura. Jakże urzekającym ale i mądrym jest w rozwoju Płocka zorganizowanie Filii Politechniki Warszawskiej, stały wzrost szkolnictwa zawodowego, powołanie Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia i wyjście z opłotków prowincjonalnej amatorszczyzny przy realizacji wielkich imprez i przedsięwzięć kulturalnych.

W ciągu niespełna dziesięciu lat wybudowano 8 nowoczesnych i wielkich szkół podstawowych i średnich, 5 wielkich zespołów szkół zawodowych z 3 internatami, 1 internat dla liceów ogólnokształcących, 4 przedszkola. Przebudowano i zmodernizowano 3 przedszkola.

Czynami społecznymi wzniesiono chlubę Płocka — Amfiteatr. Buduje się wspaniały obiekt Muzeum Mazowieckiego, dla którego twórczej i ogromnej działalności brak oddechu w dawnych, przecież w 1962 roku poszerzonych pomieszczeniach. Poważnemu rozwojowi w nowoczesne urządzenia uległa gospodarka komunalna, handel, urządzenia służby zdrowia i sportu.

Nastąpił wszechstronny rozwój miasta, rozwój, którego znaczenie jest rozstrzygające nie tylko dla Płocka i ziemi płockiej, ale w takiej samej mierze dla ziem gostyńskich i sierpeckiej.

Pokolenia idące za pokoleniami po trakcie historii niosły w sercach tęsknotę, przed oczyma wizję swego miasta, a każde pracowało z wiarą w jej materialny kształt. Dopiero państwo socjalistyczne, Polska Ludowa mogła zrealizować syntezę wizji i tęsknotę wielkiego ośrodka przemysłowego i ośrodka nauki, jakim stał się Płock.

Największym zwycięstwem w długich, bo tysiącletnich dziejach jest fakt stworzenia tu miejsca dla harmonijnego rozwoju myśli Witolda Zglenickiego, Ludwika Krzywickiego i Władysława Broniewskiego.

(fd)

